

O naszej żywotności galicyjskiej.

Czy to w pismach publicznych, czy w przemowach na różnych zgromadzeniach, czy wreszcie w sejmie lub w Kole polskiem w Wiedniu, nigdy nie obejdzie się bez przechwałki w prawie o niespożytej żywotności naszej. Ze wszystkich ziem byłej Rzeczypospolitej Polski niewątpliwie jedna Galicya cieszy się największymi swobodami konstytucyjnymi i samorządem krajowym. Lecz niewątpliwie jedna Galicya z ziem byłego królestwa polskiego, należy mimo tych swobód do najuboższych a obywatelstwo jej krajowe, do skończonych bankrutów, których kto wie, czy nawet „Länderbanki“ zdołają wyleczyć z suchot finansowych.

I czyż nie jest to urąganie się rozsądkowi zdrowemu, prawiąc o niespożytej żywotności naszej wobec faktycznej ruiny na poły już wywłaszczonych właścicieli większych posiadłości ziemskich czyli szlachty i wywłaszczonego ludu wiejskiego, oraz powyżej uszów zadłużonego żywiołu miejskiego?

Gdzież więc i u kogo gnieździ się owa niespożyta żywotność narodowa, którą przecież trudno jak sardyńki konserwować w puszkach blaszanych?

Chcąc rzeczywiście ją znaleźć, potrzeba szukać za nią w broszurze p. Henryka Kieszkowskiego zajmującej się sprawą galicyjskiej szlachty a względnie jej golizną, lub w publikacjach drukowanych o nędzy ludu wiejskiego i sposobie wywłaszczania go z jego ojcowizny, a nareszcie w registraturach sądowych, w tabuli krajowej i miejskiej, dalej w przeróżnych instytucjach bankowych, a w końcu w kieszeniach żydowskich i wykazach zaległości podatkowych biur egzekucyjnych, a znajdziemy ją w całej jej okazałości, jaką się żaden może naród europejski, nie wyłączając ziem państwa Ottomańskiego, poszczycić nie może.

Wobec podobnych stosunków ekonomicznych kraju naszego, można sobie wyrobić poniekąd dość dokładne wyobrażenie o jego wartości moralnej, bowiem wiadomo jest powszechnie, jakie pociąga za sobą skutki nędza materialna będąca rodzicielką występków i zbrodni i w ogóle wpływająca nader na niemoralnienie społeczeństwa.

Hołdując prawdzie a nie urojeniom lub białdze, musimy z bolem serca skostatować fakt, iż wobec obecnego położenia społeczeństwa galicyjskiego, wymagana jest kuratela nie tylko nad zrujnowanym materialnie ludem ciemnym, lecz nierównie nad zbankrutowaną szlachtą i nad owem, nie licznie istniejącem u nas, zubożalem mieszczaństwem.

Jednakowoż, pomimo tak fatalnego położenia naszego, nie tracimy dobrej miny, a zamiast zastosowania się nad własną biedą i wogóle nad samym sobą, zajmujemy się losem braci naszej, mądrzej od nas postępującej i gospodarującej, narzucając się jej z dyktaturą naszą, nie pomnając o swej lekkomyślności i rozrzutności, która nas nie bardzo na zarządców skarbów narodowych zaleca.

Uderzmy się tedy w piersi i z ręką na niej w pokorze ducha powiedzmy sobie otwarcie, że jesteśmy opieszalymi marnotrawcami bogactwa narodowego; a jakkolwiek bardzo wiele czynników niezależnych od nas, składało się na zubożenie społeczeństwa galicyjskiego mimo to jednak, przyczyn zubożenia kraju, właściwie w naszej opieszłości przedewszystkiem szukać należy.

Narzekamy, nie powiemy by bezpodstawnie, że lichwa spekulantów żydowskich wspólnie z bankiem włościańskim zrujnowała lud wiejski, lecz nie zastanawiamy się nad niezmysłoną okolicznością, iż, gdyby naszemu chłopkowi dostarczono kredytu i na mały procent, to on

go równie jak szlachcic lub mieszczan nasz, nie użyje na dobro swoje. Bo czyż instytucje tego rodzaju jak galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie lub gal. Kasa oszczędności, których kredytem zasila się szlachta i mieszczaństwo, nie należą może do pożytecznych i dla dobra kraju obmyślonych i założonych? A przecież na rzecz tych instytucyj, niemal w każdym numerze gazety rządowej, głoszone są sprzedarzy majątków ziemskich i realności miejskich, w drodze publicznej licytacji. Zkądżeż to pochodzi? Oto ztąd, że zdolni jesteśmy do wyszukania sposobów zaciągania długów, lecz mało dbamy o pomyślenie nad koniecznością oddania takowych, co nie zbyt korzystnie przemawia za naszą moralnością, bowiem li społeczeństwo lekkomyślne i wstręt do pracy i oszczędności w sobie czujące, tak postępować zwykło.

Otóż pomyślmy raczej sami nad sobą, dbajmy o dobro kraju naszego, pracujmy i owoce skrzętnej pracy godziwej oszczędzajmy, pewni będąc, że więcej w ten sposób zaradzimy biedzie naszej, aniżeli pocieszaniem się korzystaniem z kredytu „Länderbanku“, gdyż nie wiele kraj nasz zyska na tem, jeżeli pieniądze w tym banku, przez właścicieli większych posiadłości ziemskich wypożyczone, pójdą tą samą drogą co indemnizacya za zniesioną pańszczyznę; bo chociażby „Länderbank“, bez pomocy lub za pomocą partji krakowskiej, zasilał się funduszami wypędzonych z Francji Jezuitów, to jest, funduszami za sprawę wieczności zbieralnymi, to trudno jednakże przypuszczać, by je galicyanom wypożyczano na wieczne oddanie.

Wojna Austrii z Rosyją.

Wojna! Wojna! Wojna Austrii z Rosyją nastąpi z wiosną, mówią dziś głośno i już dziś widzą manifest wydany w tej mierze do ludów Austro-Węgier, a przed wydaniem go, odczytują treść tegoż zapowiadającą zupełne przekształcenie Europy. Nie może być mowy o wątpliwości zwycięstwa Austrii, albowiem z nią iść mają potężne Niemcy w parze. Rzuciwszy okiem na obecne ukształtowanie się stosunków państw europejskich, rzeczywiście, że sytuacja Austrii w obecnej chwili jest bardzo a bardzo korzystną. Związana przyjaźnią dworu hiszpańskiego wydaniem córki cesarza Austrii za króla hiszpańskiego, a dalej z Belgią, z powodu zaręczyn następcy tonu naszego z córką króla belgijskiego, osaczyła Rzeczpospolitą francuzką swemi sprzymierzeńcami; a jeżeli dodamy do tego rodzaj przymierza ścisłego między Austrią a Niemcami, wówczas wydaje się w razie wojny z Rosyją niewątpliwie zwycięstwo po stronie Austrii, bo chociażby Francya chciała wejść w przymierze z Rosyją, to wobec stosunków dworu hiszpańskiego i belgijskiego nie mogła by zamiarów swych w tej mierze przyprowadzić do skutku. A więc nadeszła chwila do wypowiedzenia wojny Rosyji!

Lecz za nim to wypowiedzenie wojny nastąpi, potrzeba wymaga nie zapominać o tem, że pozycya króla hiszpańskiego nie jest tego rodzaju, by na jego skinienie okazały się zastępy zbrojne Hiszpan, skierowane ku granicy francuzkiej na Francyją. Położenie króla hiszpańskiego jest tego rodzaju, że kontent król być musi, jeżeli pokój domowy w jego państwie nie jest zakłócony i tron jego przez to na teraz nie zachwiany, co w razie wmięszania się Hiszpanii w sprawy pozadomowe, a przedewszystkiem w razie wystąpienia przeciw Rzeczypospolitej francuzkiej, niewątpliwie by nastąpić mogło.

A i naród belgijski króla swego nader szanujący, niechętnie przyjąłby wiadomość, że ze względów stosunków rodzinnych z dworem au-

stro-węgierskim, Belgia ma wystąpić przeciw Francyi, skoro by ta chciała łączyć się przymierzem z Rosyją. Wątpić nawet należy, czy by ze strony belgijskiego narodu padły strzały skierowane ku piersiom francuskim. Zatem skierowanie dworu austro-węgierskiego węzłem rodzinnym z dworem hiszpańskim i belgijskim, na wypadek wojny rosyjsko-francusko-austriacko-niemieckiej, właściwie na nic by się Austrii nie przydało.

Tymczasem nie wolno nam spuszczać z oka wypadków w innych stronach Europy się odbywających, mianowicie we Włoszech. Oto widzimy, że tam w organizmie społeczeństwa włoskiego, zaczyna krew w żyłach tegoż płynąca, coraz bardziej przybierać charakter republikański, co ani dla króla Włoch ni wogóle dla Koron europejskich, obojętnem być nie może, jak niemniej też i socjalizm coraz wspanialej rozpościerający się na Zachodzie ba już nawet istnienie swe w Austrii plakatami manifestując.

Znając więc słabość narodów zachodnich Europy, wzdychających do rządów republikańskich; słysząc o tendencjach socjalistów również nie bardzo przychylnych, ba nawet niezadowolonych z obecnego porządku społecznego Europy, nie wiemy, czyli by z korzyścią było wywoływać Europie wilka z lasu, a to tembardziej, ileże i ze Wschodu sukursowałaby idea zjednoczenia Słowiańszczyzny, przeciw której jak wiadomo, Nihilizm wcale niewystępuje. A jeżeli prawdą jest, to więcej powabu w żywiołach rewolucyjnych ma idea zjednoczenia ludów jednoplemiennych, aniżeli zasady materializmem przesiąknięte, jak nieprzemierzające poświęcanie kroci tysięcy ludzkich ofiar, dla prostych względów handlowych.

Najbardziej źle by wyjść mogły na wypadek wojny wyż wspomnianej Niemcy, bo wywołane ubóstwo w ich Ojczyźnie z powodu zwycięstw odniesionych nad Francyją, i zabranej tejsze sumy pięciu miliardów franków w złocie, dało powód do tego, że dziś nie wszyscy w Niemczech sprzyjają Rządowi i radzi by widzieć u siebie zmianę ku lepszemu, mile atoli spoglądając na rozkwitający się dobrobyt Francji republikańskiej.

Że zaś wrazie wojny Austrii i Niemiec przeciw Rosyji, z porządku rzeczy, Francya ze względów na własny swój interes, powinna iść razem z Rosyją, o tem wątpić nie należy. Lecz w takim razie z uwzględnieniem powyż naprowadzonych okoliczności, nie można twierdzić na pewne, o nieochybnem zwycięstwie Austrii. Dla tego też jesteśmy za polityką pokojową.

O Radzie miejskiej.

Z poprzednich dwóch artykułów naszych, poświęconych ocenie czynności obecnej Rady miasta Lwowa, każdy bezstronnie sądzący przyznać nam musi, że zajęliśmy stanowisko bezpartyalne, nie powodując się ni to względami ni uprzedzeniem do Rady miejskiej lub członków skład tejsze wchodzących. Pomimo powyższego zastrzeżenia naszego, nie możemy nie wyjawić naszego niezadowolenia z powodu, że niektórzy radni używają sali ratuszowej podczas posiedzeń Rady miejskiej, do popisywania się z mówkami humorystyczno-satyrycznymi przy akompaniamencie spotęgowanego sarkazmu. Zdaje nam się, co ostatecznie i panowie radni sami przyznają, że w ten sposób postępując, nie przysługują się dobru gminy, bowiem przez podobne traktowanie spraw publicznych, a znów z drugiej strony niestosowne ignorowanie niektórych radnych, sprawia złe wrażenie na ludziach o powagę samorządu dbających.

Na poprzednim posiedzeniu Rady miejskiej, podniesiono sprawę pobudowania stałej baraki drewnianej podług projektu s. p. Karola Hroboniego

byłego radnego miasta Lwowa, dla pomieszczenia słabych, w razie istnienia słabości epidemicznych we Lwowie. Dr. Milleret sprzeciwiał się postawionemu przez sekcję sanitarną wnioskowi, zbudowania na cele podobne baraki drewnianej na Zielonem, motywując sprzeciwienie swoje względami sanitarnymi. Przewodniczący sekcji sanitarnej a referent sprawy barakowej Dr. Czyżewicz niepodzielając zdania Dr. Milleretego, usilnie zalecał zbudowanie w tym celu drewnianej baraki stałej. W przemowie swej zamarkował silnie stanowisko swoje, na którym jako mąż nauki stać musi.

Daruje nam Dr. Czyżewicz, jeśli mu jako człowiekowi nauki wytkniemy nie w parze z nauką idącą gwałtowność, zapominającą o poszanowaniu wieku pełnego zasługi męża, jakim jest sędziwy weteran sztuki lekarskiej Dr. Milleret. Nam się zdaje, że nauka lekarska polega przedewszystkiem na doświadczeniu praktycznym. A że sędziwy Dr. Milleret przy swej ongi wziętości więcej nabył doświadczenia od znacznie młodszego Dr. Czyżewicza, o tem sam Dr. Czyżewicz wątpić nie będzie. Sposób tedy dawania odprawy przeciwnikom zdań swoich, jak zwykł czynić Dr. Czyżewicz, osobiście odpowiadając Dr. Milleretemu, nie odpowiada należycie godności człowieka nauki, jakim ma być Dr. Czyżewicz, a wycieczki tegoż przeciw oponentom jego zdań wygłaszanych w Radzie, przesycione są aż nadto szyderczym lekceważeniem, znamionującym zarozumiałość szanownego konsyliarza. Najmniej atoli przysłuży Dr. Czyżewiczowi prawo, używania porównań tego rodzaju, jak to uczynił poprzedniego posiedzenia Rady, zestawiając osobę radnego Dymetra z Dr. Milleretem w sprawie czysto lekarskiej. To już tchnie nieco arogancją panie konsyliarzu, bo nie wolno Ci dla udekorowania swych wycieczek złośliwych, a nibyto w płaszczyk dowcipu ubranych, używać kolegę swego radnego Dymetra, w zamiarze podania ugryzku Dr. Milleretemu, który na podstawie opinii słynnych lekarzy i nabytego doświadczenia, sprzeciwiał się użyciu drewnianej baraki w miejscu wilgotnem jak Zielone, na pomieszczenie chorych na epidemję. Ale — może szanowny Dr. Czyżewicz przypomni sobie — jako mąż nauki — jak też zapatrywał się na sprawę zbudowania stałych barak dla pomieszczenia przechodowego wojska? Może przypomni sobie, że właśnie ów obecnie w grobie leżący ś. p. Karol Hrobni, proponował zamiast rozbiernych barak drewnianych, stawiać w tej mierze baraki stałe? Może też miał sposobność słyszeć Dr. Czyżewicz, że zdaniem niektórych, miała sprawa barakowa poniekąd przyczynić się do wczesnej śmierci, w ucziwej wierze działającego ś. p. radnego Karola Hrobniego? Może Dr. Czyżewicz przypomni sobie wówczas użyte przez niego motywowanie wniosku, sprzeciwiającego się ze względów sanitarnych, stawianiu stałych barak drewnianych a zalecającego baraki rozbierny, właśnie dla tego, że je, jak mówił Dr. Czyżewicz, będzie można użyć na urządzenie szpitala dla epidemicznie chorych — i jakkolwiek ś. p. Karol Hrobni zwracał szanownego konsyliarza uwagę, że stała baraka drewniana istnieje przy zabudowaniach szpitala powszechnego we Lwowie, mimo to nie zdołał go przekonać o pożyteczności takiej w czasie panującej epidemii? Aż dopiero po śmierci ś. p. Karola Hrobniego, którego mogiłę dziś zraszają łzy pozostałych sierot, przekonał się Dr. Czyżewicz przy sposobności układania budżetu, o pożyteczności stałych barak drewnianych, żądając w fornie błagalnej prośby przyzwolenia Rady miejskiej, ażeby żądany na ten cel kredyt, w budżecie na rok 1881 wstawić zezwoliła.

K r o n i k a.

Sprawa kominarska. Jakkolwiek kominarstwo należy do rękodzieł koncesyonowanych, to wobec chaotycznego nieładu jaki wywołały ustawy o wolności zarobkowania i kominarstwo jest obecnie tak traktowane, jak gdyby miało się zaliczać do nie-

koncesyonowanych rękodzieł. Mnożą się bowiem majstrowie jak grzyby po deszczu i osiedlają się dla nibyto łatwiejszej egzystencji we Lwowie, co ze względów bezpieczeństwa publicznego wcale nie jest praktycznym, bo przez licytację a d minimum prowadzoną między sobą, dla skaptowania sobie jak najwięcej domów, wkrada się fuszerka a względnie niewypelnienie zobowiązań, ustawami zastrzeżonych. Bo i cóż dziwnego, że majster kominarski, dzięki obecnemu porządkowi, zjednawszy sobie tu i owdzie, lecz w różnych dzielnicach miasta, daleko od siebie położone domy, nie jest w stanie odpowiedzieć godnie swemu powołaniu? Bo czyż jest możliwym, ażeby w ten sposób rozrzucone po mieście domy, w których pełnić ma swe obowiązki za półdarmo, mogły stanowić dlań źródło dochodu, z którego by mógł utrzymać potrzebną ilość zdolnej czeladzi jak niemniej byt swój zabezpieczyć? Nareszcie i to dodać należy, że skoro ustawy czynią kominarza odpowiedzialnym za ogień powstały w kominie, to powinien on wobec tej odpowiedzialności znaleźć i jakąś opiekę nad sobą, któraby nie dozwalała, jak to się obecnie dzieje, kucharkom lub strużom wymiatać z sadzy tak zwane lufta i rury, albowiem panująca w tym względzie dowolność nie da się usprawiedliwić wobec groźnych następstw wybuchu pożaru. Po cóż pytamy się, ma dawać X wycierać z sadzy lufta i rury swego pomieszkania, jeżeli jego sąsiad, z wykluczeniem kominarza, tę czynność powierzył swej kucharce, a ta znów dla braku czasu lub z lenistwa zdała ją na łaskę Opatrzności? Lub z ką i z jakich funduszy opłacać będzie kominarz swoją czeladź, jeżeli mu ni właściciel za wycieranie kominów, ni lokator za lufta i rury płacić nie będzie? Wprawdzie przysłuży mu prawo pozywania, lecz na cóż mu się to przyda, gdy zalegający z zapłatą jego należności właściciel, dom sprzeda drugiemu? I wogóle — z kążeż ma majster kominarski czerpać fundusze, ażeby nimi mógł opędzać potrzeby swoje i płacić czeladzi, zanim sądy wydażą wyroki, a te znów doczekają się prawomocności, umożliwiającej kominarzowi przeprowadzenie egzekucyi sądowej? A cóż ma począć, jeżeli nie ma co fantować, tylko co najwięcej — może zabezpieczyć swą pretensją na domie i czekać na zrealizowanie takiej, do końca żywota swego i jeszcze zostawić ją potomkom swoim do żądania? A przecież każdy przyzna, że tak być nie powinno i że tę wadliwość ze względów bezpieczeństwa publicznego, usunąć koniecznie należy, co jednakże stać się może przez zaprowadzenie rajonów i ograniczenie w wydawaniu konsensów kominarskich.

Szczątki zamku w Haliczu. Grono miłośników zachowania zabytków historycznych Rusi, ma jak nam doniesiono, odezwać się podczas obchodu uroczystości Józefińskiej do patriotyzmu ruskiego, celem utworzenia subskrypcyi dobrowolnych datków, w zamiarze uzyskania funduszy, potrzebnych dla zapobieżenia zupełnej zagładzie szczątków zamku halickiego, przypominających przeszłość stolicy Czerwonej Rusi.

Szulerka w karteczki zaczyna coraz groźniej rozpowszechniać się w stolicy naszej. Rzecz dziwna, iż mimo ogólnej biedy i powszechnego narzekania na brak zarobku, właśnie klasa w ciężkiej pracy ręk zabezpieczenia bytu szukająca, nie waha się z krzywdą własną a częstokroć i biednej rodziny, puścić za jedną noc cały zarobek tygodniowy. Historia podobna zwykła odbywać się z soboty na niedzielę w nocy, zatem w tym czasie, byłaby podwójna czujność organów Władzy bezpieczeństwa publicznego nader pożądaną.

Szanowni mężowie pracy! Gdzież i kto was nauczył tak bardzo lekceważyć grosz zarobiony? Więc to ma oznaczać u was ową, o której tak szeroko lubicie rozprawiać, walkę kapitału z pracą? Czyż nie wstrętną wam jest zasada wyzyskiwania, a czyż nią nie jest szulerka? Czyż waszą zasadą ma być dążenie zdobywania grosza nie pracą godziwą, lecz niegodziwą szulerką? Czyż szulerka

jest waszą cnotą? Lecz ta choroba moralna wkrada się i między poważniejszych ludzi, bo o to dowiedzieliśmy się, że wobec panującej epidemii, niektórzy lekarze zamiast niesienia pomocy cierpiącej ludzkości, wołą wieczory spędzać na konsumowaniu miodku, przy którym zawarłszy znajomości z tym i owym, zaciągają go po północy do siebie „na k t ó t k i e g o,” dla wyiskania go z grosza.

Pewien Jaśnie pan baron mieszkając w kamienicy lwowskiego mieszczanina, wyprawiał nocami rajske wieczorki, co ostatecznie sąsiadującym z nim lokatorom, chociażby przez wzgląd na moralność dzieci ich, okazało się nieznośnem i zniewolilo ich do oświadczenia gospodarzowi kamienicy, że z tych powodów będą musieli się wyprowadzić. Gospodarz nie chcąc tracić wszystkich swoich lokatorów dla miłości nocnych bachanad pana barona, wypowiedział mu pomieszkanie, za co pan baron mszcząc się, doniósł władzom podatkowym, że jego gospodarz prowadzi na wielką skalę swą zarobkowość, za co by go wyżej opodatkować należało. Nie dziwi nas bynajmniej, że owa denuncyacja pana barona jest kłamliwą, lecz dziwić nas musi to, żeśmy się doczekali podobnych czasów, by aż Jaśnie Wielmożni Baronowie pełnili funkcję denuncyantów. Dobre czasy nastały!

Obchód rocznicy powstania listopadowego i uroczystość Józefińska. Dzień 29 listopada roku 1880 zapisany będzie w dziejach Galicyi do dni osobliwszego rodzaju i nazwanym będzie dniem wielkiej demonstracji narodowej. Z jednej strony element polski, w przewidywaniu wojny Austrii z Rosją zamierza obchodzeniem powstania listopadowego rozbudzić życie narodowe i okazać światu, że w Galicyi jako dawniej wskład Rzeczypospolitej Polski wchodzącej, bije jedynie i wyłącznie serce polskie i że takowa jest nawskróś polską, z drugiej strony synowie Rusi, dla okazania, że istnieją i o swej przeszłości pamiętają a o przyszłości nie wątpią, obchodzą uroczystość Józefińską dla okazania wdzięczności pamięci Józefa II, iż ten jako ich monarcha nowy uznał ich prawa narodowe, których im, zdaniem rusinów, Polonia odmawiała. Uroczystość tedy Józefińska chce właśnie okazać światu, iż Ruś Czerwona jak była tak i jest nawskróś ruską i że w niej nie przystało bić serce ruskie.

My z naszej strony nie oświadczamy się w zasadzie, ani za jednych ni za drugich demonstracyą, chociaż z pobudek patriotycznych urządanej. Powstanie listopadowe noszące cechę raczej powstania wedle kroju idei szlacheckiej, nie może zdaniem naszym, być uważane za narodowe, gdyż powstanie listopadowe o wyswobodzeniu ludu z pod bata szlacheckiego, właściwie nie pomyślało. Jakkolwiek żywymy wielki szacunek dla męża ludu Dr. Franciszka Smolki, to z drugiej strony wyznać musimy mu otwarcie, że komitet zarządzający obchód listopadowego powstania, mógł działać bez jego współudziału. Nie zgodzimy się w zupełności i z wygłaszanymi pobudkami rusinów, które ich skłonić miały do zarządzeń obchodu uroczystości Józefińskiej, albowiem zapominać nie potrzeba o tem, że w szkołach niższych za czasów cesarza Józefa II, germanizowano młodzież ruską jak i polską, a starszej braci w seminarium pozwolono używać języka ruskiego.

Nie zgrzeszymy, zdaje nam się, mylnem zdaniem, jeżeli powiemy, iż wedle zasady: klin klinem wybijać należy — wyprawiono kontrdemonstracyą ze strony rusinów celem zredukowania znaczenia demonstracji polaków, obchodząc mających uroczystość powstania listopadowego, w którym pomimo waleczności żołnierza polskiego, zakwitły były w całej pełni przewary szlacheczyzny. Nazwijmy tedy w dziejach galicyjskich dzień 29 listopada 1880 dniem fiaska, lub co najmniej — dniem przerachowania się.

San czasopismo społeczno ekonomiczne wychodzące co niedzieli, w Przemyślu, w N. 46 z b. r. stawia p. Dunajewskiego na równi z Kmaziem Lubekim i Ludwikiem Wołowskim.

Największy Magazyn

Obówia Obówia

damskiego i męskiego

wyrobu krajowego

SZYMONA AMAŁOWICZA

we Lwowie, Rynek l. 9. kamienica Arcybiskupa

odszczególniony na wystawach krajowych a w tym roku na wystawie Cieszyńskiej „Wielkim medalem srebrnym.“

Dziękując za dotychczas okazywane mu względy Obywatelstwa krajowego poleca się i nadal takowym żywiąc przekonanie, iż wyroby jego pracowni wobec najwybredniejszego gustu, pod względem elegancji uzyskać muszą uznanie a to tembardziej, ileże są wykonane sumiennie i z najdobrorowszego materiału trwałego, z najgustowniejszą elegancją paryską, a przecież po cenach sumiennie umiarkowanych.

Warstwy wyrobów bednarskich

FRANCISZKA MÜLLERA

przy ulicy Kąpielnej w zabudowaniach browaru Wgo Karola Kisielki we Lwowie,

zaszczyconego na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej w roku 1877 „medalem zasługi“ wykonywują wszelkie w zakres bednarstwa wchodzące wyroby ze znajomością fachową, z materiałów doborowych, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje obstalunki na wszelkiej objętości kufy, kadzie, beczki; urządza „Kühlstocki“ i wykonywa takowe sumiennie i punktualnie na czas umówiony. Przyjmuje wszelkie zamówienia oraz zwraca uwagę, iż ma zawsze na składzie u siebie znaczny zapas gotowych beczek hektolitrowych, pół i ćwierć hektolitrowych i inne drobne naczynia.

Poświadczam się niniejszem, że warsztat mechaniczny dla wyrobu i reparacji maszyn i narzędzi rolniczych pod l. 27 przy ulicy Grodeckiej we Lwowie pana **Józefa Zinkiewicza**, daną mu przez nas do reparacji młóca systemu Eljasiewicza, przerobił na swój własny system wraz z wialnią, która zupełnie okazała się w gospodarstwie praktyczną, bowiem dobrze wymłaca, a wialnia nadzwyczaj dobrze czyści, jak to przy sposobności robienia próby czyszczenia owsa i żyta skonstatowano. Dodaje się zarazem i to, że monterem do ustawienia młóca z wialnią był p. Józef Zinkiewicz syn, który z gorliwą sumiennością i biegłością fachową wywiązał się ze swego obowiązku.

Zarząd dóbr Żerawniki.

Dnia 28. Sierpnia 1880.

Warstwy kowalskie

i pracownia wyrobu nowych powozów

FERDYNANDA OHLY

przy ulicy Sykstuskiej l. 37 we Lwowie

zaszczyconej za wyroby powozowe na wystawie krajowej w r. 1877. „Medalem zasługi.“

przyjmuje obstalunki na **nowe powozy** podług najnowszych fasonów oraz na **sanie** różnego gatunku; podejmuje się wymiany powozów używanych za nowe, a to za stosowną umiarkowaną dopłatą; wykonywa w czasie najkrótszym wszelkie reparacje powozowe niemniej umiejętnie **kucie koni**, oraz podejmuje się wykonania **wszelkich robót w zakresie kowalstwa wchodzących**, a to po cenach jak najprzystępniejszych, ręcząc za skutecznienie sumienne, rzetelne z znajomością fachową, z doborowego materiału, z jak najściślejszym zachowaniem terminu, wykonać się mających robót.

Dziękując za okazywane mi ze strony Szanownej P. T. Publiczności łaskawe względy, polecam się i nadal takowym.

Z szacunkiem

Ferdynand Ohly.

LAKIERNIK Jan Królicki

przy ulicy Sykstuskiej l. 6 we Lwowie

przyjmuje powozy do lakierowania oraz wszelkie roboty w zakres lakiernictwa wchodzące i wykonywa takowe jak najsumiennie i najtrwalej po cenach umiarkowanych.

Niemniej przyjmuje zamówienia na nowe powozy i podejmuje się reparacji powozowych, oraz zamiany za umiarkowaną dopłatą powozów używanych za nowe.

Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się i nadal takowym zostając z głębokim szacunkiem

Jan Królicki.

LEOPOLD WARCHAŁOWSKI

**budowniczy i zaprzysiężony
rzeczoznawca**

upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysy — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincyi.

Oraz poleca swój warsztat wyrobów więźb dachowych, schodów wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materiał.

Zamówienia przyjmuje: kancelarya, Plac kapitulny Nr. 2, I. pięt.
w e L w o w i e.

RESTAURACYA

pod „Złotem drzewem“

ELIASZA HERTERA

przy ulicy Kopernika pod l. 4. we Lwowie

poleca słynne z dobroci

PIWO OŁOMUNIECKIE,

które podczas tegorocznego pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, dostarczano dla dworu Cesarskiego, jakkolwiek we Lwowie znajdują się składy piwa pilzneńskiego.

Okoliczność ta świadczy najwymowniej, jak **piwo ołomunieckie** jest cenione i każdy znawca piwa bezstronnie sądzący, musi piwu ołomunieckiemu przyznać pierwszeństwo przed wszystkimi innymi.

Jedyny główny skład piwa ołomunieckiego

powierzono mej firmie i takowe w restauracyi mojej pod „Złotem drzewem“ sprzedaje się na szklanki, butelki albo też na litry, beczki i półbeczki.

Niemniej zaopatrzyłem piwnice swe w wielki zapas doborowych **Win francuskich, węgierskich, austriackich i hiszpańskich** z najslawniejszych piwnic, oraz w **liktery francuskie**, jakoteż **liktery i rozolisy z fabryki Arcyksięcia Albrechta w Żywcu** i inne; zarazem mam na składzie wytrawny **miód stary i zwyczajny**, który dostać można wedle życzenia: na szklanki lub w butelkach.

POKÓJ do SNIADAN

urządziłem dla wygody P. T. Publiczności, gdzie dostać można zdrowe i smaczne najdobrorowsze przekąski zimne, jak kawior, wszelkie sery, sardynki, różne marynaty z ryb, szynki, salcesony, salami, wszelkie wędliny, ciasta i t. p., zaś **kuchnia restauracyjna** dostarcza jadalnego zdrowego, smacznego i przedewszystkiem świeżego. Również dostać można w restauracyi mojej wystawę **piwo lwowskie** z browaru W-go Kisielki

Doznając ze strony Obywatelstwa Stolicy i kraju jak najłaskawszych względów, mam zaszczyt i nadal o takowe upraszać, ręcząc za punktualną, rychłą i sumienną usługę, ażeby właśnie stać się godnym położonego we mnie zaufania.

Z szacunkiem

Eliasz Herter.